Nr. 2. Sobota, 15 stycznia 1927 r. Rok II.

KOLARZ POLSKI

Z DODATKIEM ŁYŻWIARSKIM

Oficjalny Organ Związku Polskiego Towarzystw Kolarskich



JERZY DEMBOWSKI W. T. C.

Cena 60 groszy

Komunikat Związku Polskiego Towarzystw Kolarskich

Program sportowy P. Z. T. K. na rok bieżący 1927:

26 czerwca mistrzostwo Polski torowe.
29 czerwca mistrzostwo Polski szosowe.
28 lipca 100 klm. wyścig o „Naramiennik Polski“ na torze.

Program Międzynarodowego Związku Kolarskiego na 1927 rok:

16 lipca w Kolonji przedbiegi i międzybiegi do mistrzostwa świata.
17 lipca — półfinały i finały.
20 lipca międzynar. zawody dla uczestników w wyścigu o mistrzostwo świata.
21 lipca mistrzostwo świata na szosie Nurbourg — Ring.
22 lipca w Eberfeldzie przedbiegi do mistrzostwa świata w wyścigach za motorami.
24 lipca w Eberfeldzie finał mistrzostwa świata w wyścigach za motorami.

Zawiadamia się, że licencje na rok 1927 zawodnicy powinni zamienić do 1 marca b. r. Po tym terminie opóźniający będą płacić karę. Przy żądaniach o licencję należy zwrócić zeszłoroczną (o ile ją zawodnik posiada) i podać:

1. — imię i nazwisko. 2. — rok urodzenia. 3. — adres zamieszkania. 4. — przynależność klubowa. 5. — barwy klubu.

Nazwiska kolarzy otrzymujących nowe licencje będą umieszczane w kolejności zgłoszenia w „Kolarzu Polskim“. Licencje wydaje sekretarjat Związku Polskiego Tow. Kolarskich — Warszawa, ul. Obożna Nr. 3 — Dynasy.

Warszawskie Towarzystwo Łyżwiarskie ogłasza program

Zawodów w jeździe sztucznej i szybkiej Polskiego Związku Łyżwiarskiego o mistrzostwo okręgowe w Warszawie, jak również zawody w tańcu parami, odbyć się mających w Warszawie w dniu 23 stycznia 1927 r. w Warszawskiem Towarzystwie Łyżwiarskiem w Dolinie Szwajcarskiej.

I. ZAWODY W JEŹDZIE FIGUROWEJ

1. Łuk Nr. 4 p. t. w. l. t. w.
2. Trójka podwójna Nr. 13 p. t. w. O. n. z. O. t. w. to samo l.
3. Pętlica Nr. 14 p. n. z. P. l. n. z. P.
4. „ Nr. 15 p. n. w. P. l. n. w. P.
5. Zwrot odwrotny Nr. 23a p. n. w. o. Zw. t. w. 23b l. n. w. o. Zw. t. w.
6. Ósemka na jednej nodze 25a p. t. z. w. 25b l. t. z. w.
7. Wężyk z odwrotną trójką 32a p. n. z. w. o. T. t. z. 32b l. n. z. w. o. T. t. z.

Największa ilość punktów za ćwiczenia obowiązkowe 168
„ „ „ „ „ popisowe 108
Ogółem największa ilość punktów 275

Mnożnik za jazdę dowolną popisową 9.
Czas trwania jazdy popisowej 3 minuty.

II. ZAWODY W TAŃCU PARAMI

Czas trwania 4 minuty. Największa ilość punktów 12.

III. ZAWODY W JEŹDZIE SZYBKIEJ

Mety: 500 mtr. 1500 mtr. 5000 mtr.

Tytuł mistrza w jeździe szybkiej otrzyma ten, kto w trzech biegach uzyska najmniejszą ilość punktów.

W zawodach okręgowych mogą uczestniczyć członkowie Towarzystw Sportowych należących do P. Z. Ł. w charakterze członków zwyczajnych, lub nadzwyczajnych.

Nagrody w żetonach. Wpisowe 10 złotych.

TERMIN ZGŁOSZEŃ UPŁYWA Z DNIEM 20 STYCZNIA 1927 r.



Niemiecka prowincjonalna straż ogniowa na rowerach.

O PRZEDSTAWICIELSTWO SPORTU

Postępując krok za krokiem, z trudem zdobywał sobie sport prawo obywatelstwa i równouprawnienia wśród zagadnień społecznych, mających na celu postęp ku zdrowiu ogólnemu. Znana uchwała Rady Ministrów z dnia 11 listopada o wychowaniu fizycznem i przysposobieniu wojskowem, uwieńczyła dążenia sportu, jako instytucji użyteczności publicznej i była pośrednio jedynem uznaniem dla tych, którzy z niezachwianym zapałem pracowali w ciągu wielu lat nad tworzeniem podwalin pod dzisiejsze stanowisko sportu.

Mimo jednak zwycięskiego pochodu, aż na szczyty myśli państwowej, pozostawił sport na drodze przebytej nieporuszone twierdze niezrozumiałego konserwatyzmu. Twierdzami temi są liczne rady miast i ich magistraty. Nie pozwalają one przeniknąć do swych wnętrz zdrowej myśli społecznej i często stanowią nieprzebytą zaporę dla rozwoju sportu, przeciwdziałając jego rozrostowi przez nakładanie wysokiego haraczu na wszelkie zawody sportowe, utożsamiając je z pokazami cyrkowemi lub dwuznacznemi popisami w tingel-tanglach.

Mało tego, sławetni ojcowie niektórych miast dochodzą do absurdu w pogoni za dochodami i na jedyny sprzęt sportu kolarskiego—rower—nakładają specjalny podatek od luksusu.

Luksus w tym wypadku, to lapsus sławetnych rajców. Przyzwyczajeni do spoglądania na rozpaczliwe gnojówki, panoszące się na rynkach „miejskich", patrząc z lubością na harce żartobliwego wiatru, który śmietniska miasta przerzuca z miejsca na miejsce, nie mogą oni zrozumieć, że rower, służący do zabiegu higjenicznego, nie jest luksusem, jak nie jest nim mydło, lecz jest przedmiotem codziennego użytku, zarówno dla sportowca, jak i dla robotnika, czy urzędnika, jadących do odległego miejsca swej pracy.

Zarządzenia panów radnych z pewnych miast i ich, odnoszące się do sportu, rozumowania byłyby wesołe, gdyby nie były jednocześnie smutne, a ponieważ sportowcowi nie wypada się poddawać smętnym nastrojom i stąd płynącym konsekwencjom, więc powinien je zwalczać w zarodku i starać się o wytworzenie nowych i bardziej mu sprzyjających form życia.

Sport stanowi w dzisiejszych warunkach dość potężną organizację, aby mógł obyć się bez swych przedstawicieli tam, gdzie przesądzają o jego najżywotniejszych sprawach. Najbliższe wybory do ciał samorządowych miejskich, czy innych powinny zgromadzić przy urnach wyborczych również przedstawicieli skonsolidowanych w tym celu organizacji sportowych, których kandydat wspólny powinien być człowiekiem czynu, umiejącym przekonać i nauczyć o wartościach i posłannictwie sportu.

Gdy sport posiądzie w swych przedstawicielach rzeczników idei wychowania fizycznego i gorących obrońców jego spraw, znikną anomalje, do których zaliczyć należy uważanie roweru za przedmiot zbytku.

W sprawach związanych ze sportem powinni radzić również i sportowcy.

JAK ZOSTAĆ KOLARZEM

Pierwsze tygodnie, po czynnym sezonie kolarskim, należy poświęcić zupełnemu wypoczynkowi, urozmaiconemu przejażdżkami na rowerze, jednak, na co specjalną zwracam uwagę, tylko w tempie spacerowem.

Należy się liczyć nietylko ze stanem fizycznym kolarza, ale również i z nastrojem psychicznym, szczególniej wtedy, gdy zawodnika spotykały niepowodzenia i takie porażki, które wypływały nie z samego stanu fizycznego.

Zresztą z tych rzeczy sam zawodnik w zupełności zdaje sobie sprawę i łatwo mu będzie zdecydować, czy przerwa taka będzie dla niego potrzebna.

W czasie sezonu zimowego należy przedewszystkiem odpowiednio uregulować sobie tryb życia.

Pod terminem — uregulowany tryb życia — rozumieć należy ścisłe wypełnianie zgóry ułożonego programu dnia a więc: — udawanie się na spoczynek o jednej porze i wstawanie po zupełnem wyspaniu się, co nie powinno jednak trwać dłużej ponad 8 — 9 godzin. Następnie bardzo wskazane jest ścisłe wyznaczenie czasu, w którym zawodnik przyjmuje pożywienie, to ostatnie należy spożywać powoli, starannie przeżuwając potrawy i przy higjenicznym trybie życia gorącą kąpiel raz na tydzień, szczególniej po treningu kolarskim i masażu, uważałbym za niezbędną.

Taki tryb życia utrzymywany w przeciągu czterech tygodni, to jest w drugiej połowie listopada i pierwszej grudnia, pozwoli zawodnikowi nabrać pewności i wiary w swe siły, wynikającej z zupełnie zdrowotnego stanu organizmu i wpłynie również na zwiększenie wagi ciała.

Gdy stan taki będzie w zupełności osiągnięty (opieka i rady lekarza są ba dzo wskazane) pierwszy okres przygotowawczy — tak zwany wypoczynkowy uważać można za skończony.

Teraz znów należy przystąpić do pracy, roweru jednak jeszcze w przeciągu jakiegoś czasu używać należy nie dla treningu, ale tylko dla spacerów.

Zawodnik przedewszystkiem zwrócić musi uwagę na te braki, które odczuwał w swym organizmie podczas forsownych wyścigów w sezonie.

Wskażę tutaj na najważniejsze, a więc: niedostateczne wyrobienie mięśni brzucha, słabe rozwinięcie mięśni uda i przedudzią, słaby krzyż i niewyrobione ręce.

Wszystkie te braki należy wypełnić w czasie przerwy zimowej odpowiedniemi ćwiczeniami i gimnastyką.

Gimnastykę młodzi kolarze uprawiać powinni w pierwszych latach swej karjery sportowej, większemi grupami, pod opieką i kierownictwem zdolnego nauczyciela czy instruktora.

Koniecznem jest dla każdego zawodnika dość szczegółowe zapoznanie się z kilkoma systemami ćwiczeń, a to w celu zastosowania najpotrzebniejszych w tym czasie, kiedy kolarz ćwiczyć będzie samodzielnie podczas rannych treningów i wyrabiać poszczególne mięśnie i całe grupy, które mu są potrzebne, a brak wyrobienia których odczuwać będzie w wyścigach.

Natomiast wspólna w pierwszych latach gimnastyka na sali w czasie przerwy zimowej potrzebna jest dla ogólnego rozwoju i utworzenia harmonijnej całości.

Tryb życia naturalnie żadnym zmianom ulegać nie może, a spacery na rowerze kontynuowane być powinny w dalszym ciągu.

Po miesiącu gimnastyki to jest w początkach stycznia można już zacząć treningi na rowerze, jeżeli jest tor zimowy — to na torze, jeżeli nie, to w ogrodach lub parkach, a nawet jeżeli pogoda pozwala, to i na szosie, a w najgorszym razie na rolkach.

Treningi takie uprawiać należy najprzód dwa razy na tydzień, stopniowo zwiększając ich ilość tak, by w początkach marca trening kolarski odbywał się już co drugi dzień.

Bardzo pożądanem jest, aby w czasie zimowym uprawiać i inne sporty, jak narciarstwo, łyżwiarstwo, biegi naprzełaj, czy chód; ten ostatni bardzo chętnie ćwiczą niemieccy kolarze i sportowcy wogóle.

Jeżeli jednak kolarz chce osiągnąć w ostatnim czasie bardzo wyscką formę, to lepiej sporty te traktować jako gimnastykę dla możliwie wszechstronnego wyrobienia i spędzenia czasu na świeżem i zdrowem powietrzu, a nie jako specjalne wyczyny.

Pomimo martwego sezonu nie należy zapominać i o masażu, który powinien być stosowany przez cały czas zaprawy zimowej, dwa razy tygodniowo, jednak zawsze po treningu, czy przejażdżce rowerem.

Tak spędzony czas w okresie zimowym będzie doskonałym wstępem do treningu głównego — specjalnie kolarskiego.

Da on nam: 1) odpoczynek organizmu, a dzięki wzrostowi wagi pewien zapas, który zużyty będzie na mięśnie, 2) poprawi stan zdrowotny, a wskutek uzupełniania braków zauważonych w sezonie stworzy typ o zupełnie harmonijnym rozwoju i 3) pozwalając uprawiać inne sporty, doprowadza zawodnika, zaraz na początku wiosny, do formy, od której przejść do wyczynów największych— rekordów — jest tylko kwestją czasu i zdolności.

Pomian

CZY KAŻDY MOŻE STAĆ SIĘ DOBRYM ŁYŻWIARZEM

Trudno jest na to pytanie konkretnie odpowiedzieć, ponieważ pojęcie „dobry łyżwiarz" jest sprzężone z posiadaniem wszystkich warunków, jakie są potrzebne do osiągnięcia najwyższego stopnia w jeździe figurowej. Jazdę figurową śmiało można nazwać sztuką, to też Niemcy tak ją nazywają (Kunst), dawniej u nas z tego powodu również nazywali ją jazdą sztuczną, nazwa ta jednak została zaniechana i zamieniona „figurową". Ponieważ do uprawiania jakiejkolwiek sztuki jest potrzebny talent, więc i do jazdy figurowej jest on również potrzebny. Prócz wrodzonych zdolności potrzebna jest prawidłowa budowa ciała, mocne nogi i elastyczny tułów. Jaką rolę odgrywa prawidłowa budowa ciała? Przedewszystkiem przy prawidłowej budowie łyżwiarz wszystkie figury łatwiej może wytrenować; znam przykłady, kiedy naogół dobry łyżwiarz nie mógł wogóle nawet trenować niektórych figur, z powodu defektu w budowie ciała.

Mocne nogi przyczyniają się do jędrności rysunku, uzyskuje się lepsze odbicie, a co za tem idzie i większy rysunek, przyczyniają się do lekkości i estetyki w ruchach, a przytem umożliwiają nieszkodliwy dłuższy trening; przy słabych nogach podczas dłużej trwającego treningu, mimowoli następują większe wychylenia łyżwy i co za tem idzie — upadek.

Co się tyczy elastyczności tułowia, to można powiedzieć, że jest to warunek bezwzględnie konieczny i jeżeli nie można go nabyć przez gimnastykę, to raz na zawsze trzeba się wyrzec prawidłowości rysunku przy jeździe figur szkolnych, a nawet takich figur jak zwroty i trójki odwrotne bez elastyczności tułowia wprost wytrenować nie można.

Ubranie odpowiadać musi 2 warunkom: nie może krępować ruchów i zarazem powinno przyczyniać się do estetycznego wyglądu łyżwiarza.

Obuwie musi być obcisłe na podbiciu lecz wygodne i swobodne w palcach dla uniknięcia odmrożeń. Łyżwy specjalne do jazdy figurowej najlepsze szweckie. Jaki powinien być trening, ażeby łyżwiarz stosując go mógł osiągnąć dobre rezultaty?

Racjonalny trening musi być w miarę stosowany, systematycznie i prowadzony pod kontrolą, ażeby trenując fałszywie nie wpaść w błędy. Trening musi się odbywać stale, a więc w zimie na ślizgawce, w lecie w sali gimnastycznej, ażeby te mięśnie, które intensywnie pracują podczas sezonu zimowego przez pozostałe części roku nie były zaniedbane.

Zbyt długotrwały trening na lodzie daje wprost ujemne rezultaty, powoduje osłabienie nóg w kostce, ogólne zmęczenie, a co za tem idzie i częstsze upadki.

Łyżwiarz do treningu musi mieć lód dobry często odświeżany, przez zrównanie powierzchni wilgotną ciepłą płachtą. Temperatura najlepsza — 4—6° C. przy tej temperaturze powierzchnia lodu jest podatna, ślady przy jeździe dostatecznie wyraźne. Nie można w tem miejscu, mówiąc o treningu, pominąć również sprawy odżywiania; a więc powinno się jeść rzeczy lekkie a pożywne, nie przeciążać żołądka przed treningiem i nie obciążać podczas treningu, przytem absolutnie nie można używać alkoholu pod żadną postacią, należy również pamiętać o systematycznym trybie życia, spać najmniej 8 godzin, przyczem zasypiać przed godziną 11-tą wieczorem.

Dużą rolę dla osiągnięcia dobrych rezultatów odgrywa systematyczność w doborze ćwiczonych figur, któraby nie zniechęcała łyżwiarza, a przeciwnie zachęcała do treningu.



Inż. Böckl, mistrz Europy w jeździe figurowej

Wszystkie wyżej wspomniane uwagi i przepisy dla osiągnięcia dobrych rezultatów są zawarunkowane możnością ćwiczenia się na lodzie przez dłuższy okres czasu. Uniezależnienie się pod tym względem od klimatu stwarza dobrych łyżwiarzy. Wiedeń posiadający 2 sztuczne tory, na których mogą ćwiczyć bez przerwy przez 1/2 roku, ma światowej sławy łyżwiarzy, jak Böckl, Kachler, my zaś będziemy na szarym końcu dotąd, dopóki nie zdobędziemy się na tor sztuczny. Wtenczas dopiero można będzie liczyć na to, że szerszy ogół zainteresuje się tym sportem, i że sport łyżwiarski rozwinie się należycie, a zawodnicy nasi będą mogli skutecznie rywalizować o palmę pierwszeństwa z zagranicą.

Inż. J. Jankowski.

ZAPRAWA ŁYŻWIARSKA

ŁYŻWY DŁUGIE

Przechodząc do samej techniki jazdy na łyżwach długich, muszę zaznaczyć, że uwagi moje będą tyczyły się tylko tych łyżwiarzy, którzy posiadają już dużą wprawę w jeździe szybkiej na łyżwach krótkich i umieją stosować na zakrętach toru t. z. przekładankę. Przedewszystkiem jednak wspomnę o obuwiu i umiejętnem przykręceniu łyżew.

Obuwie powinno być dokładnie dopasowane do nogi łyżwiarza, cholewka normalnej wysokości musi posiadać sznurówkę od samych palców, aby trzewik dostatecznie obejmował stopę w każdem miejscu i aby można było stosować skarpetki różnej grubości dla zapobieżenia bolesnym obtarciom. Krój cholewki powinien być nieco nachylony w stronę palców stopy, aby ułatwić łyżwiarzowi stanie, które przeważnie odbywa się na zgiętych ku przodowi nogach. Zewnętrzna podeszwa nie może przekraczać 5 mm. grubości, obcas zaś wysokości centymetra.

Przykręcanie łyżew powinno się odbywać w następujący sposób. Na tylnej krawędzi obcasa, dokładnie na środku pięty, robimy punkt, drugi punkt wyznaczamy między palcem dużym i drugim w miejscu, gdzie palce odchodzą od stopy. Tak otrzymane punkty łączymy linją prostą, ona będzie wskazywać dokładnie położenie cienkiego ostrza łyżwy, które tym sposobem wypadnie pod dużym palcem nieco do wewnątrz nóg. Takie ustawienie łyżew, pozwoli sportowcowi na swobodne utrzymywanie równowagi ciała podczas jazdy, zapobiegnie skośnym posunięciom nazewnątrz i ułatwi przekładanie nóg na łukach toru.



Oskar Mathiessen. Pozycja przy starcie

Tak przygotowany łyżwiarz staje na lodzie, mając nogi ugięte w kolanach i tułów pochylony wprzód. Następuje pierwsze odepchnięcie, potem drugie, przyczem łyżwiarz początkujący zauważy odrazu różnicę między posunięciami na łyżwach krótkich a posunięciami na łyżwach długich. Ostatnie będą przychodziły początkowo z dużą trudnością, pochodzącą z racji specjalnego odrywania nogi od lodu i stawiania jej z powrotem. Gdy na łyżwach krótkich, dzięki ich łukowatości, łyżwiarz podnosząc nogę, wykorzystywał nachylenie łyżew ku przodowi, tu musi podnieść nogę na pewną wysokość od lodu i następnie ustawić ją dokładnie w kierunku jazdy, gdyż później już kierunku tego zmienić nie może



Ludwik Kamiński. Tempo — ręce zarzucone na plecy

bez narażenia się na upadek. To przyzwyczajanie do prawidłowego ustawiania nóg przy posunięciach, stwarza dla początkującego największe trudności, a nie rzadko się zdarza, że łyżwiarz, nie mogąc opanować kierunku, wpada na spotykane przeszkody.

Po opanowaniu ustawiania nóg, następuje drugie stadjum przygotowawcze. Łyżwiarz staje, jak przedtem, z nogami mocno ugiętemi do przodu, z rękami zarzuconemi na krzyż i, probując ich nie odrywać, robi mocne odepchnięcia nogą, na której nie spoczywa ciężar ciała, starając się jaknajdłużej utrzymać na nodze ślizgającej, zachowując przy tem możliwie dokładną równowagę ciała. W tem stadjum przygotowania, tułów w czasie jazdy powinien być przyzwyczajany do zajęcia równoległego niemal położenia względem lodu. Noga wolna po odepchnięciu powinna dążyć do położenia pod kątem najmniej 75°, w stosunku do nogi stojącej na lodzie, będąc nieco zgięta w kolanie, aby następnie po stopniowem obniżeniu mogła być z pewną siłą ustawiona obok nogi ślizgającej, stwarzając dla niej moment do silnego odepchnięcia, a dla siebie do rzutu wraz z całym ciałem wprzód. To stadjum powinno trwać aż do zupełnego opanowania wyżej wymienionych ruchów, które muszą następować po sobie rytmicznie i stać się całkowicie automatycznemi.

W stadjum wspomnianem łyżwiarz ma zwracać uwagę jedynie na dokładność poruszeń bez chęci osiągania szybkości. Dobrze byłoby, aby kontrolę nad wykonywanemi ruchami mogła czynić osoba druga, komunikując ślizgającemu się o spostrzeżonych błędach w każdem okrążeniu jego jazdy.



Pollacek na finiszu

Mając na uwadze w dalszym ciągu wyżej wspomniane uwagi, co do dokładności ruchów, może już zawodnik rozpocząć właściwą zaprawę w celu osiągnięcia szybkości.

Najodpowiedniejszym dystansem, na którym łyżwiarz rozpocznie próby, jest przestrzeń 3000 metrów. Odtąd w ciągu dwóch tygodni będzie długość tą przebywał łyżwiarz codziennie, robiąc jednocześnie kontrolę swej pracy z zegarkiem w ręku.

Osiągane czasy muszą być dokładnie notowane i w tym okresie niemal codziennie lepsze, bez specjalnego starania się o zrobienie czasu zbyt odbiegającego od notowanego wczoraj.

Ma to na celu powolne przystosowywanie się zarówno organów wewnętrznych, jak i mięśni, do stopniowego podwyższania wysiłków i zapobieżenie wyczerpaniu lub zbytniemu przemęczeniu zawodnika.

Tempo, w jakiem łyżwiarz zaczyna swą pracę, powinno być od początku do końca jednakowe, nie przerywane w swej jednostajności przez wpływy uboczne, jak doganianie obok przejeżdżających łyżwiarzy lub opóźnianie z tych samych powodów.

Sław.

D. n.



Najlepsi łyżwiarze świata Skubnabb i Pietila na łuku

KOLARSTWO I PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

POD REDAKCJĄ WIKTORA JUNOSZY

Nowa praca

„Znamienna ustawa o powszechnym obowiązku wychowania fizycznego powinna dźwignąć sprawę odrodzenia Narodu o wielki etap naprzód".

Temi mniejwięcej słowy, charakteryzujemy wszyscy nasz stosunek do uchwały Rady Ministrów z dn. 11 listopada 1926 roku, dotyczącej obowiązku powszechnego wychowania fizycznego.

Szacunek nasz dla osób, które zdobywają się na wprowadzenia tego obowiązku jest naprawdę szczery.

Niemniej jednak winniśmy pamiętać, że twórcy ustawy, choćby najbardziej silni, sami, wśród bodaj najliczniejszego grona tylko biernych sympatyków—nic nie zdziałają.

Winniśmy wszyscy wziąć się sami do pracy twórczej i pomóc tym, którzy ruch rozpoczątkowali i nim będą kierować.

Przedewszystkiem musimy nakreślić wyraźny program współpracy. Musimy dokładnie zdać sobie sprawę poco, z kim i jak chcemy pracować. Nie układajmy horoskopów, zacznijmy od rzeczywistości i opierając się na zdobytem już doświadczeniu, twórzmy razem z inicjatorami nowe formy pracy.

„Byliśmy wolni, ale wolność straciliśmy — byliśmy niewolnikami i ciężkim wysiłkiem tą upragnioną wolność uzyskaliśmy. Oto przykład, który tłumaczy i ostrzega, który na tle przysłowia „historja powtarza się" musi być bezpośrednim bodźcem w naszej pracy.

Z kim pracować?.. Z każdym— komu drogim jest spokój w Ojczyźnie, komu nie brakuje wiary w siebie i Naród Polski.

Pamiętajmy, że pewnym może być tylko wróg. Nie liczmy na przyjaciół i w obronie pokoju polegajmy tylko na sobie. Szykujmy się więc do tej obrony, bądźmy zawsze gotowi, gdyż nie znamy ani dnia ani godziny.

Wiemy teraz co nam grozi, wiemy również poco i kto wymaga od nas ścisłej współpracy.

Zastanówmy się teraz jak i czem możemy my—kolarze być pomocni w pracy dla dobra Ojczyzny.

Przedewszystkiem winniśmy zrobić krótki, rachunek sumienia; cośmy zrobili dla tego, co stanowi punkt wyjścia w pracy o bezpieczeństwo Kraju. Cośmy zrobili dla przysposobienia wojskowego?.

Jeśli powiemy że mało, nie wiele rozminiemy się z prawdą. Bądźmy szczerzy; zrobiliśmy dotychczas bardzo mało, za mało.

Mówiliśmy już, że właściwym stosunkiem, jaki łączyć winien nas kolarzy z inicjatorami nowych reform — jest aktywna i twórcza współpraca.

Czem możemy być pomocni w pracy nad przysposobieniem wojskowym w kraju? Przedewszystkiem musimy nasze narzędzie sportowe, jak również organizm swój przystosować do wymagań wojennych.

Niektórzy sportowcy uważają, iż przysposobienie wojskowe występuje w każdym sporcie, niezależnie od metod i rodzajów pracy. Bezwzględnie sport, jako taki, jest i musi być zasadniczym czynnikiem pracy nad przysposobieniem woj-

WIKTOR JUNOSZA

WYŚCIG O SERCE

Myślał długo nad tem, jak to uczynić. Chciał początkowo otwarcie wszystko wyznać kuzynowi, w obecności panny Marychny. Nie zdobył się jednak na taką odwagę, mimo długiej walki ze sobą. Wreszcie postanowił postąpić inaczej.

Poszedł do Walskiego i zapytał prosto z mostu:

— Kochasz Marychnę, prawda?

— Tak.

— Ja też ją kocham, kocham bardzo... Uważam, że nie powinniśmy stać sobie na drodze.

Walski zmarszczył brwi.

— No i cóż?

Twarz jego wyrażała pewne zniecierpliwienie.

Konic mówił powolnie, poważnie:

— Gdybym naprawdę nie kochał, ustąpiłbym ci bez walki. Nie uczynię tak, nie uczynię dlatego, że rezygnacja byłaby dowodem braku szacunku dla własnej miłości. Ale chcę ci zaproponować wyjście, które, uważam, pozwoliłoby sprawę rozstrzygnąć w sposób dżentelmeński i w dodatku bardzo sportowy.

— Ciekawym! — uśmiechnął się ironicznie Walski.

— Zaraz wyjaśnię — kontynuował Konic, niezrażony; chcę ci zaproponować, byśmy stanęli do meczu — wyścigu; zwyciężony zobowiązuje się zniknąć z widowni.

— Więc chcesz, by lada pęknięcie gumy zadecydować mogło o szczęściu?

— Przepraszam. Nie chodzi mi o zwykłe losowanie bezmyślne. Jesteśmy, jako kolarze, równej klasy mniejwięcej; warunki ułożymy tak, by żaden z nas nie był uprzywilejowanym. Zwycięży ten, któremu będzie więcej chodziło o zwycięstwo, kto potrafi z siebie więcej dać.

— W takim razie — wyrzekł stanowczo Walski — mam wrażenie, że nie mógłbym przegrać.

— I ja uważam, że wygram napewno.

— Więc zgoda. Choćby jutro.

— Dobrze, jutro. Dystans i trasę wyznacz sam.

— Nie. Warunki opracujemy wspólnie.

— Niech i tak będzie.

Nazajutrz rano obaj zeszli się na szosie podmiejskiej. Mówili ze sobą urywanemi zdaniami, przejęci ważnością chwili, skupieni w sobie. Rowery były wypielęgnowane, że aż błyszczały.

Przebyć mieli 15 kilometrów, przestrzeń odpowiadającą jednakowo im obu. Umówiono się, że nie wolno jechać na kółku oraz, że defekt maszyny nie unieważnia biegu.

Ruszyli z miejsca ostro, jadąc bok w bok. Konic zauważył, że jest lepiej ukrytym od wiatru; po chwili odłączył się od

skowem narodu, ale nigdy nie może być jej jedynym sposobem. Przez krzepienie swego ciała i ducha sportowiec jeszcze nie urabia się na żołnierza; staje się dopiero doskonałym materjałem na żołnierza.

Samo uprawianie sportu jest więc tylko podłożem dla pracy nad przysposobieniem wojskowem.

Kolarz znajduje się w nieco lepszych warunkach od piłkarzy czy tennisistów: reprezentuje gałąź sportu, która znajduje bezpośrednie zastosowanie w służbie wojskowej. Nie znaczy to jednak, by uprawianie którejkolwiek z gałęzi kolarstwa już wystarczało, by wyrobić żołnierza — cyklistę.

W pracy wojskowej czekają na łącznika kolarza przedewszystkiem długie odcinki znanych nam polskich dróg, szerokie przestrzenie bezdróż i od czasu do czasu, jakby na deser — szosa. Ani krótki wysiłek sprintera, ani też w idealnych warunkach odbywający się za osłoną motoru wysiłek steyera, nie pokrywa się z pracą rozliczoną na bardzo długi dystans w warunkach jaknajbardziej nieprzychylnych. Nie pokrywa się z nią nawet wysiłek szosowca, nie obciążonego rynsztunkiem, nie przebywającego ani bagnisk, ani strumieni nie przesadzającego płotów nie szukającego przejścia w nieznanym terenie.

Widzimy tedy, że przysposobienie wojskowe kolarza nie mieści się w ramach wyścigu torowego czy nawet szosowego, wymaga czegoś więcej, niż samo uprawianie ulubionego sportu.

Porzućmy więc płaszczyk wywodów, które dotychczas chroniły nas od intensywnego wysiłku na polu przysposobienia wojskowego i zdając sobie dokładnie sprawę z tego, co mamy robić i poco to robimy, weźmy się do nowej pracy na nowem polu.

Znaczenie kolarskich biegów naprzełaj dla przysposobienia wojskowego

Wprowadzając na łamy „Kolarza Polskiego" dział „Kolarstwo i Przysposobienie Wojskowe", mamy na celu szerzenie wśród miłośników sportu zainteresowania temi rodzajami kolarstwa, które znajdą najbliższe zastosowanie w wojskowej służbie łączności, oraz opracowanie, nowego typu konkurencji, któryby całkowicie odpowiadał wymaganiom wojskowym.

Nie trzeba długo się namyślać, by przyjść do przekonania, że z istniejących już i uprawianych u nas rodzajów biegów kolarskich największe znaczenie dla przysposobienia wojskowego posiadają biegi naprzełaj — cyclopedestre.

Biegi te — których istotą jest walka człowieka z trudnościami terenowemi, są, w pewnej mierze, pozbawione cech ściśle kolarskich, taksamo zresztą jak nie odpowiadają w swej charakterystyce żadnemu ze sportów niekolarskich. Do określenia ich wartości utylitarnej nie można tedy podchodzić z miarką czysto kolarską, jak też nie można traktować ich w ścisłych ramkach lekkoatletycznych cross'ów.

Jak posiadanie mistrzostwa kolarskiego w jeździe szybkiej dystansowej czy nawet szosowej nie stanowi bynajmniej wystarczającej kwalifikacji dla wygrywania biegów cyclo-pedestre, tak i zwycięstwa w lekkoatletycznych biegach naprzełaj nie przydadzą się do niczego zawodnikowi, nieumiejącemu obchodzić się z rowerem.

Widzimy tedy, że kolarski bieg

---

towarzysza, by jechać zupełnie osobno. Nie odzywali się do siebie; brwi były ściągnięte, usta zaciśnięte, oddech naprężony.

Walski, więcej niż zazwyczaj pochylony nad kierownicą, nerwowo zaostrzył tempo, by za chwilę wzmóc go jeszcze. Gdy po szeregu kilometrów, Konic był jeszcze tuż przy nim twarz jego sposępniała. Podniósł głowę i zaczął się boleśnie wpatrywać w daleki punkt na horyzoncie, gdzie była meta.

— Myśli o finiszu... któ y ja powinienem wygrać, zgadł trafnie Konic.

Zamyślił się również. Meta się przybliżała coraz bardziej; a obaj cykliści, mimo, iż jechali niezwykle szybko, wydawali się pogrążeni w jakieś melancholijne dumania.

Wtem Konic energicznym ruchem podniósł głowę. Za chwilę zjechał na ścieżkę, wzdłuż której, co paręset kroków, usypano kopce z przeznaczonych do naprawy szosy kamieni. Koła co chwila o te kamyki zaczepiały.

Stały zgrzyt zwrócił uwagę Walskiego. Popatrzył na kolegę z pewnym zdziwieniem.

Kilkaset metrów dalej Konicowi z łoskotem pękła guma.

Zeskoczył z roweru; schylił się nad nim. Lecz Walski też nie pojechał dalej: zrozumiał manewr kuzyna, zatrzymał się i zimno oświadczył.

— Naprawiaj, ja zaczekam.

— To wbrew umowie.

— Ja zaczekam.

Głos jego był stanowczy, nawet trochę gniewny.

Konic schylił się jeszcze głębiej nad maszyną, lecz nic nie robił. Po chwili, zupełnie blady, spojrzał w stronę Walskiego.

— Ja dalej nie pojadę.

— Jak chcesz, ja też nie.

— Jerzy, musisz jechać, ja cię proszę.

— Pojedziemy razem.

— Nie. Ja już nie pojadę. Nie mogę pojechać. Nie pytaj dlaczego, nie zmuszaj do przyznań, po którychbyś się za mnie wstydził. Ja rezygnuję, ustępuję; mnie nie wolno uczynić inaczej.

— To niesportowo!

— Inaczej byłoby nieszlachetnie, więc podwójnie niesportowo. Nie nastawaj, bobyś, po moich wyjaśnieniach, niechciał mnie znać więcej; a chciałbym pozostać, chciałbym zostać twoim przyjacielem.

Walski namyślał się przez długą chwilę. Potem podszedł do Konica, uścisnął mu rękę.

— Dobrze.

Długo patrzyli sobie w oczy, uradowani obaj.

Potem Konic wykrzyknął.

— A teraz kończmy wyścig. Ale już nie o serce... a tylko o sławę.

Metę minęli razem, tak blisko siebie, że, wobec braku świadków, żaden nie zdołał przekonać rywala, że ów rywal był pierwszym.

KONIEC

naprzełaj jest rzeczą skomplikowaną; postarajmy się go właściwie scharakteryzować w granicach użyteczności dla przysposobienia wojskowego.

Kolarskie biegi naprzełaj, tak samo jak i każda inna gałęź sportu, obok licznych walorów fizycznych wyrabiają u swych adeptów również i walory psychiczne.

Wymieńmy przedewszystkiem te korzyści, jakie ciągnie ciało, a więc: 1) rozwój wszystkich grup mięśni potrzebnych do wszechstronnego używania roweru: do jazdy szybkiej, powolnej — ostrożnej, do gwałtownego hamowania, zeskakiwania i wskakiwania, wreszcie przenoszenia roweru, 2) rozwój nieprzeciętny wytrzymałości, przyzwyczajenie, przez ciągłą zmianę terenów (szosa, las, woda, bagno), do raptownych zmian temperatury; wreszcie 3) umiejętność korzystania z roweru w każdym terenie.

Aczkolwiek jużto wszystko przedstawia dla łącznika niepoślednią wartość, jeszcze cenniejsze są te cechy psychiczne, jakie cyclo-pedestre rozwijają.

A więc, obok potęgowania w silnym stopniu instynktu współzawodnictwa, kształcenia uporu sportowego i pogardy zmęczenia, rozwijają one szybką orjentację i decyzję oraz kształcą umiejętność przystosowania się do różnorodnych niespodziewanych okoliczności.

Wszystkie te korzyści, wypływające z uprawiania kolarskich biegów naprzełaj, mają bezwzględnie wysoką wartość dla każdego żołnierza, a tembardziej żołnierza-cyklisty. Bez trudu więc dojdziemy do wniosku, że właśnie biegami naprzełaj należy zainteresować wszystkie organizacje kolarskie, chcąc je skłonić do wydatniejszej pracy na polu przysposobienia wojskowego.

Związek Polski Towarzystw Kolarskich już w sezonie ubiegłym na biegi te zwrócił pilną uwagę, zalecając wszystkim klubom organizowanie ich, tak, by w najbliższej przyszłości okazało się możliwem, po zawodach eliminacyjnych na prowincji, urządzić w Warszawie Narodowy Bieg Naprzełaj o mistrzostwo Polski.

Ponieważ teraz właśnie nadchodzi okres układania jak związkowych, tak i klubowych programów sportowych, chcielibyśmy artykułem tym wpłynąć na spóźnioną cokolwiek propagandę tego rodzaju biegów w Kraju.

Rozmaitości

Ottavio Bottecchia w latach młodzieńczych nie był fanatykiem kolarstwa. Roweru używał tylko jako środka lokomocji.

Podczas wojny jednak, okazał się w szeregach armji włoskiej w charakterze cyklisty.

Tu zwrócił uwagę przełożonych niezwykłą swą wytrzymałością. Gdy razu pewnego, na oczach zdumionego porucznika, bez najmniejszych oznak zmęczenia sam jeden zawiózł na wysoką i stromą górę karabin maszynowy, oficer kazał go zawołać.

— Czem zajmujecie się w cywilu?

— Jestem murarzem — odrzekł Bottecchia.

— Dziwny pomysł — zarabiać rękami, gdy się posiada podobne nogi! Moglibyście się stać drugim Girardengo!

Po zawarciu pokoju Bottecchia powrócił do swej dawnej pracy, lecz słowa usłyszane, a szczególnie porównanie z bohaterem narodowym el Campionissimo Girardengo, nie dawały mu spokoju.

Zaczął trenować, traktować rower sportowo. I po kilku latach stał się doskonałym triumfatorem najcięższego i najsławniejszego wyścigu świata — Tour de France.

ANKIETA „KOLARZA"

P. Artur Schmidt — odpowiada na naszą ankietę: „Jak zostałem kolarzem"

Podczas wakacji 1923 roku spotkała mnie nadzwyczaj przyjemna niespodzianka. Od ojca swego otrzymałem za promocję w prezencie rower. Naturalnie maszyna turystyczna, ciężka, na żelaznych kołach i grubych gumach, w tym czasie wydawała mi się nadzwyczaj dobrą.

Rozumie się, jeździłem na wycieczki bardzo często i na jednej z nich zapoznałem się ze słynnym wyścigowcem łódzkim p. O. Millerem. Naturalnie ciągłe rozmowy i opowiadania znanego zawodnika o wyścigach bardzo mnie zainteresowały, prócz tego Miller zabierał mnie na każde wyścigi torowe do Helenowa i to dopełniło reszty. Zdecydowałem sprzedać mój pierwszy rower i kupić sobie maszynę lekką i na drewnianych obręczach.

Mając już odpowiedni rower, trenowałem razem z Millerem z parku Poniatowskiego i trochę na szosie. W końcu lipca stanąłem pierwszy raz do biegu szosowego na dystansie 6 klm.

Dzień ten jest dla mnie bardzo pamiętny, gdyż wtedy zdobyłem moją pierwszą nagrodę. W dwa tygodnie po tem zwycięstwie stanęłem do biegu torowego.

Pomimo jednak, że nagrody nie zdobyłem, wyścig torowy bardzo przypadł mi do gustu, postanowiłem więc ścigać się i trenować na torze.

Już w tym samym roku udało mi się zdobyć kilka nagród w biegach australijskich i demifondach. Tak się zakończył sezon 1923 roku.

Podczas sezonu zimowego zaprawiałem się w parku, używając roweru z małą przekładnią i z niecierpliwością oczekiwałem wiosny.

W kwietniu rozpocząłem na torze pracę na serjo, a wyniki były coraz lepsze. Przedbiegi wygrywałem już stale, a w finalach przychodziłem zwykle za braćmi Oswaldem i Pawłem Millerami.

W dniu 18 czerwca brałem udział wyścigu obu braci Millerów. Po zdobyciu następnie mistrzostwa S. S. „Unionu" znalazłem się zdecydowanie na czele kolarzy województwa Łódzkiego.

Po wygraniu jeszcze kilku wyścigów krajowych uczestniczyłem także w tym roku w dwóch międzynarodowych biegach sześciogodzinnych.



Artur Schmidt — „Union" Łódź

w wyścigu trzygodzinnym i będąc partnerem „Stefa" zająłem piąte miejsce, ale już przed braćmi Millerami.

Nareszcie dnia 7 września spełniły się moje dążenia. Niespodziewanie dla otoczenia zdobyłem Mistrzostwo torowe województwa Łódzkiego, bijąc w tym

W sezonie 1925 roku po zdobyciu po raz drugi Mistrzostwa województwa Łódzkiego uważałem się już za kolarza, a ile trudu i pracy włożyłem w przygotowanie, widać z przytoczenia wyżej opowiadania.

KRONIKA ZAGRANICZNA

KOLARSTWO

„Criterium" zimowe dla krótkodystansowców cudzoziemców, przyniosło zwycięstwo amerykaninowi Willie Spencer'owi. Bieg rozpoczął się w meczach dwójkowych z następującemi rezultatami:

Mecz I. — 1. Spencer; 2. Moeskops o długość. Czas ostatniego okrążenia (250 m.) 16 3/5 sek. Poprowadził Holender, na 300 m. przed taśmą na pierwsze miejsce wyrzucił się Spencer i wygrał o długość.

Mecz II. — 1. Kaufmann; 2. Leene o pół koła. Ostatnie okrążenie 16 2/5 sek.

Mecz III. — 1. Martinetti; 2. Degraeve o dł. Ost. okr. 15 4/5 sek.

Mecz IV. — Leene; 2. Moeskops o pół dług.

Mecz V. — 1. Spencer; 2. Degraeve o koło. Czas 16 1/5 sek. Poprowadził Degraeve, na 200 m. zaatakował go Spencer i po 100 metr. był już na przodzie.

Mecz VI. — 1. Martinetti; 2. Kaufmann o pół długości. Czas 16 1/5 sek. „Mały Avanti" wygrał wyścig prowadząc z miejsca do miejsca.

Mecz VII. — 1. Moeskops; 2. Degraeve o dł. Czas 17 2/5 sek.

Mecz VIII. — 1. Spencer; 2. Kaufmann o 10 cm. Czas

$16^3/_5$ sek. Amerykanin wyczekiwał do 200 m., tu zaatakował i na samej mecie okazał się pierwszym.

Mecz IX. — 1. Martinetti; 2. Leene o 10 cm. Czas 16 sek. Włoch zaatakował na ostatnich 100 m. i wygrał po krótkiej, lecz efektownej jeździe.

Mecz X. — 1. Martinetti; 2. Moeskops o pół dł. Czas $16^2/_5$ sek.

Mecz XI. — 1. Degraeve; 2. Kaufmann o $^3/_4$ dług. Czas $15^1/_5$ sek. Degraeve na 500 m. przed taśmą zademarage'ował, zyskując na tem 2 dł. Mistrz Szwajcarji z całą siłą rzucił się za uciekinierem, ale przejść Degraeve'a już nie zdołał.

Mecz XII. — 1. Spencer; 2. Leene o koło. Czas $16^1/_5$ sek.

Mecz XIII. — 1. Leene; 2. Degraeve o długość. Czas $16^1/_5$ sek.

Mecz XIV. — 1. Moeskops; 2. Kaufmann o długość Czas $16^3/_5$ sek.

Mecz XV. — 1. Spencer; 2. Martinetti o długość. Czas 16 sek.

Spencer poprowadził wyścig po czubku wirażu przy samej barjerze. Na 300 m. od taśmy rzucił się z całą siłą w dół i niepokojony wyścig wygrał.

W ogólnej klasyfikacji: 1. Willie Spencer—5 p.; 2. A Martinetti — 6 p.; 3. Moeskops i Leene po 8 p.; Kaufmann i Degraeve po 9 punktów.

* * *

„Criterium" narodowe dla długodystansowców za motorami wygrał swobodnie Grassin przejeżdżając 50 klm. w 45 m. $41^3/_5$ sek.; 2. Miquel o 25 m.; 3. Parisot o 2 okrążenia; 4. Maronnier o 4 okrążenia.

* * *

Medjolan był widownią wielkiego meczu kolarskiego Francja—Włochy.

Niespodzianką była dwukrotna porażka Michard'a, raz do Bergamini'ego, a drugi raz do Giorgetti'ego.

Ostatecznie w meczu szprinterów pierwsze miejsce bez porażki osiągnął Giorgetti przebywając ostatnie 200 metrów w $12^3/_5$, w $12^1/_5$ i $12^2/_5$ sek. Giorgetti, który w ostatniej sześciodniówce amerykańskiej zajął wraz z Bellonim drugie miejsce, w tej chwili jest jednym z pierwszych krótkodystansowców świata.

Mecz „Omnium" dla długodystansowców dał następujące wyniki: — 500 metrów na czas z rozbiegu — 1. Linari— 19 sek.; 2. Raynaud—$19^3/_5$ sek.; 3. Girardengo — $19^4/_5$ sek.; 4. Rizetto, Belloni i Blanchonnet—20 sek.; 7. Binda $20^1/_5$ sek.; 8. Wambst i Brunier—$20^3/_5$ sek.: Lacquehay—21 sek.

Włosi więc przy obliczeniu wspólnem posiadali czas 1 m. 39 sek., Francuzi 1 m. 41 sek.

Mecz z dwóch startów znów przynosi zwycięstwo Włochom, w składzie: — Linari, Girardengo, Rizetto, Belloni i Binda.

Bieg na 100 okrążeń (rozgrywka jak w biegu premiowym) oblicza się na punkty. Osada włoska zdobywa 70 p., francuska 50 punktów.

* * *

W czterogodzinnym amerykańskim wyścigu w Kaizerdamie zwyciężyła francuska osada Faudet — Choury; 2. Krool—Maerenberg; 3. Buschenhagen—Frankenstein.

* * *

Dwunastą sześciodniówkę Brukselską wygrała osada: 1. Rielens-Vermandel zdobywając 495 pk.; o 1 okrążenie: 2. Charlier-Duray—433 pk.; 3. Roels-Hellebaut—320 pk.; 4. F. Selier-Putzeis—193 pk. O 2 okrążenia: 5. Alex Maes - Van. Aken—575 pk.; 6. Thys-M. Boogmans—550 pk.; 7. Degelas-Desmedt — 543 pk.; 8. Albert Maes seul—383 pk.; 9. Henri Aerts-Steenhont—115 pk. O 3 okrążenia: 10. Van Kempen-Van Neck—2.060 pk.; 11. Persyn-Ramschaert—730 pk. O 4 okrążenia: 12. Marcot-Marcillac—270 pk.; 18. C. Debaets-M. Buysse—70 pk.

Wyścig miał nadzwyczajnie ciekawe momenty. W pierwszych dniach ciągłe zmiany w prowadzeniu, gdyż ucieczki inicjowane były bez przerwy.

Czwartego dnia, razem ze zwycięzcami na czele wyścigu były cztery pary, odsadzone od pozostałych o okrążenie. Niepospolite jednak wysiłki świetnie zgranych Rieleus'a-Vermandel'a odrzuciły wszystkich i ostatecznie oni tylko pozostali na przodzie.

Niebywały wysiłek dała w ostatnich dniach holenderska osada Van-Neck ze swym znakomitym partnerem Van-Kempenem. Wysiłki ich jednakże rozbijały się o żelazne tempo zwycięzców. W rezultacie Van-Neck—Van-Kempen, pomimo zdobycia 2060 punktów podczas sprintów, nie zdołali odrobić straconych okrążeń i zajęli 10 miejsce dopiero.

Albert Maes skończył wyścig samotnie, gdyż partner jego potłukł się boleśnie. Maes jechał sam ostatnie 8 godz. bez zmiany.

* * *

Ostatnie wyścigi w welodromie zimowym w Paryżu o mistrzostwo zimowe krótkodystansowców Francji przyniosło znów zwycięstwo Michard'owi. Stwierdza to, że Faucheux nie posiada tej wysokiej klasy, jaką się może poszczycić zwycięzca. Forma Faucheux'a jest ogromnie zmienna i nigdy nie można przewidzieć kiedy i jak będzie jechał.

W ogólnej klasyfikacji tego mistrzostwa: 1. Michard 3 p.; 2. Faucheux 4 p.; 3. Schilles 5 p. i 4. Poulain 6 p.

Natomiast nieoczekiwany przebieg miały zawody „Criterium" sztajerów cudzoziemców.

Wiadomem jest, że Linart wyścig chce tylko wygrać i nigdy nie dąży — o ile nie zachodzi potrzeba — do osiągania zbyt wielkich szybkości. Twierdzi on, że wygrywać musi, bo inaczej nie byłby zaangażowany, a z drugiej strony zbyt szybka jazda naraża go na możliwy wypadek.

W ostatnim spotkaniu nie było ani Grassin'a, ani Sérès'a i mistrza świata nie miał kto poprostu atakować. Tempo więc w finale dochodziło wszystkiego do 65 klm. na godzinę. Publiczność naturalnie gwizdała i protestowała, a gwałt poprostu powstał, gdy Linart ręką wskazywał, że to wina jego leadera, który nie chciał (?) prędzej jechać. Zupełnie zawiódł nadzieje Niemiec Sawall, który nie odegrał w wyścigu żadnej roli, miał coprawda defekty.

W ogólnej klasyfikacji: 1. Linart, przebywając 50 klm. w 43 m. $44^3/_5$ sek.; 2. Jaeger o 150 m.; 3. Sawall o $1^1/_2$ okrążenia. Aerts — wycofał się.

ŁYŻWIARSTWO

W Oslo rozegrano zawody okręgowe na łyżwach. Oto rezultaty: — 500 m. Kolbjorn Andersen w 44,7 sek.; 1500 m. Ballangrud 2 m. 24,4 sek.; 1000 m. Barwf Erensen 1 m. 32,1 sek. i 5000 m. Carlsen 8 m. 51,2 sek.

* * *

Z Finlandji donoszą, że Thunberg znajduje się obecnie w takiej formie, w jakiej znajdował się w 1924 roku. Uważają, że nie będzie miał konkurenta na kontynencie.

KRONIKA KRAJOWA

Monarchizm w W. T. C.

Stała się rzecz niepraktykowana w sporcie. Znane ze swej apolityczności W. T. C., ni stąd ni zowąd, porzuciło swą dobrą zasadę i zaczęło uprawiać najskrajniejszą względem republikanizmu reakcję.

Działo się to 6 stycznia.

Przebywając w lokalu klubowym, przeczytałem, że w wymienionym dniu odbędzie się wielkie zgromadzenie członków, ich rodzin i zaproszonych gości w celu omówienia spraw mających związek z wyborami monarchy, ewentualnie nawet wybór królewskiej pary. Dla łatwiejszego ukrycia przygotowywanego spisku zebranie odbyć się miało pod nazwą zabawy towarzyskiej.

Włosy powstały na mej głowie po przeczytaniu powyższego ogłoszenia i nie czekając uciekłem, myśląc: gdzie są władze, które nie umiały, czy nie chciały, zapobiec szykującemu się przewrotowi?

Dzika rozpacz chwyciła za republikańskie me serce i szarpała nim bezustannie nawet w chwili, gdy siadałem w domu do obiadu. Miotające mną wzruszenia uzewnętrzniły się widocznie na mej twarzy, gdyż żona i córki, dziwnie na mnie spoglądając, obchodziły zdaleka, traktując me zachowanie z widocznem współczuciem. Wreszcie, nie mogąc powstrzymać wzburzenia, zawołałem: To skandal, który, jeżeli jest sprawiedliwość na świecie, nie powinien uniknąć słusznej i zasłużonej kary! Po chwili wybuchu dodałem: dziś na Dynasach odbędzie się wybór królewskiej pary.

Wiadomość ta była dla mych słuchaczek prawdziwą rewolucją, lecz jednocześnie zauważyłem, że wywołała odmienne, niż na mnie wrażenie. Starsza córka wyraziła natychmiastową gotowość pójścia na zebranie, młodsza poparła pierwszą niemniej energicznie, przyczem olśniona zapałem starszej, włożyła wszystkie paluszki do buzi. Spojrzałem na żonę, szukając u niej ratunku, lecz zdrada i tu się wdarła, gdyż żona poparła życzenia córek, mówiąc, że dzieci należy przygotowywać do życia, więc i na zebranie muszą pójść.

Ostatnie zdanie przytłoczyło mnie. Byłem zgubiony, nawet w domu nie byłem rozumiany. Mocne, jak mniemałem dotąd, ognisko republikańskiej myśli, zostało w jednej chwili unicestwione niby potężnem uderzeniem dziejowej burzy.

Wyszliśmy z domu.

Drżącą ze wzruszenia ręką błądziłem koło portfelu, w którym tkwiło kilka zdewaluowanych papierków i fałszywa srebrna dwuzłotówka. Drżącym głosem przywołałem samochód i drżąc w dalszym ciągu na wyboistych brukach spieszyłem na Dynasy, aby zapobiec przewrotowi.

Spóźniliśmy się. Gdyby nie to, stałaby się rzecz straszna. Czułem się na siłach do walki z całym światem, nawet z całem zgromadzeniem cyklistów, lecz z faktem dokonanym musiałem się zgodzić.

Właśnie w chwili, gdy wchodziliśmy na salę, wielki kanclerz, znany pod pseudonimem „Sewer", ogłaszał świetnemu zgromadzeniu w wieku od lat 2 do 100, że Jego Królewska Mość król Migdał XVIII wraz z małżonką najukochańszą raczyli wstąpić na tron. Zabrzmiały fanfary przybocznej straży, halabardnicy pod wodzą Janka z Pabjanic sprezentowali broń, a mistrz ceremonji, niegdyś rotmistrz szwoleżerów zwany Heńkiem, z niezwykłą maestrją rozwijał szyki konnicy, złożonej z jednego jeźdzca i połowy prawie prawdziwego konia.

Wzruszony przepychem dziecinnej radości, patrząc na barwne korowody naszych milusińskich, widząc roześmiane buzie i rozwichrzone zabawą główki oraz słysząc wybuchy serdecznego śmiechu, podczas demonstrowania fimu, przypomniałem sobie lata, gdy i ja wzdychałem do chwili, gdy znajdę w pierniku migdał i zostanę królem.

Monarchizm W. T. C. przekonał mnie, że praca cyklistów, którzy stworzyli dla dzieci królewski dzień, jest godną naśladowania, praca pań z panią Słojewską, niezmęczoną od kilku lat współorganizatorką, na czele, zasłużyła na wdzięczność i serdeczne podziękowanie rodziców,

M. B.

KOLARSTWO

Warszawa. Zawodnicy Warszawy pracują w tej chwili w dwóch kierunkach. Część kolarzy trenuje w sali gimnastycznej na zimowym torze i na rolkach, do nich należą: Majewski, Karle, Duszyński, Szymczyk, Tschirschnitz, Janociński, Haselbusch i Doley; inni pracują z zapałem na łodzie, do nich w pierwszym rzędzie zaliczyć należy L. Kamińskiego, Dembowskiego, Kacperskiego i „Grota". Pozostali odpoczywają jeszcze lub w dnie pogodne wyjeżdżają na szosę: Lange, Gronczewski i Garley.

Czas, kolarze, do pracy! Tylko sześć tygodni pozostało do marca, kiedy trening już na dobre rozpocząć będzie można.

* * *

Łódź. Zawodnicy Łodzi trenują się na rolkach, a jak nam donosi nasz korespondent, świetnie przedstawia się A. Szmidt, zresztą i inni nie odpoczywają, pracując zawzięcie.

* * *

Kalisz. Kaliskie Tow. Kolarzy zorganizowało u siebie sekcję łyżwiarską. Jeżeli zima dopisze sekcja rozwinie się nadzwyczajnie, gdyż Kalisz posiada znakomite tereny.

W Kaliskim Tow. Kolarzy od pewnego czasu doskonale pracuje Koło śpiewacze, zorganizowane przez ich kolarskiego „asa" p. Koszutskiego.

Towarzystwo szykuje się do pięknego święta otwarcia toru i sezonu. Podczas tej uroczystości koło śpiewacze wystąpi po raz pierwszy z utworem młodego muzyka p. Koszutskiego, który opracował „Hasło dla kaliskich Kolarzy".

* * *

Poznań. Oddział Kołowników Sokoła Poznańskiego obchodził piękną uroczystość wręczenia nagród swojemu prezesowi p. P. Wrzesińskiemu.

Pan Wrzesiński pomimo swego podeszłego wieku, obecnie liczy 66 lat, z zapałem uprawia turystykę i tak w 1923 roku przejechał 1166 klm., w 1924 — 722 klm., w 1926 — 686 klm.

* *

Bydgoszcz. Do Zarządu Bydgoskiego Tow. Cyklistów wybrano:
Na prezesa p. Zaparucha A.
Na zastępcę prezesa p. Matuszewskiego T.
Sekretarz Andrzejewski M.



Paweł Wrzesiński, prezes poznańskiego oddziału Sokoła

Skarbnik Biernat M.
Kapitanowie: Skowroński T., Zaparucha W.
Gospodarz: Radzikowski L.
Adres Towarzystwa: Bydgoszcz, ul. Kaszubska 34.

OKRĘG KRAKOWSKI

(pod redakcją „Alcho")

Kraków. Sezon zawodów i wyścigów skończył się w listopadzie ub. roku. Nastąpił teraz sezon dla tak zwanych „działaczy sportowych". Ci działacze z Bożej łaski, nie mogąc nic zdziałać na innym terenie, przerzucili się do sportu kolarskiego. Panowie ci, w dużej większości, nie mający pojęcia o kolarstwie, a chcąc się koniecznie wybić na szersze forum, zaczynają swą karjerę od mącenia i rozbijania innych tow. kolarskich.

Kraków mający do niedawna 4 tow., a mianowicie, najstarszy zał. w roku 1912 K. K. C. i M., Cracovię, Makkabi oraz Sokół II., w ostatnich 3 latach został zalany falą klubów kolarskich, których już w Krakowie mamy 9, a obecnie powstaje dziesiąty. Jak na miasto mające 200.000 mieszkańców, to trochę za wiele.

Nie mamy nic przeciw powstawaniu nowych placówek kolarskich, przeciwnie, zależy nam na jak największym rozwoju kolarstwa, ale rozwój rozumiemy przez powstawanie silnego tow. o dużej ilości członków, a nie przez powstawanie małych klubików, jednoczących w sobie po 6 członków, a już w większych tow. znajdujemy aż 20 kilku. Kluby te są zgóry skazane na zagładę, ponieważ: primo nie posiadają odpowiednich funduszów, sekundo każdy cokolwiek lepszy zawodnik w takim klubie wybijając się, zostaje zaraz do silniejszego tow. skaptowany. Takich wypadków mieliśmy w ub. roku w Krakowie wiele, a mimo to manja tworzenia nowych gniazd kolarskich nie zmalała.

W ostatnich dniach jeden z małych krakowskich klubów robotniczych, zazdroszcząc laurów również robotniczej Legji, bardzo pięknie pod kierunkiem b. posła p. dyrektora Klemensiewicza rozwijającej się, poprostu zabrał jej prawie wszystkich zawodników, obiecując im gratisowe utensylja sportowe do zawodów oraz wiele innych rzeczy.

Takiego stanu bezwarunkowo tolerować nie należy. Klubu, który swą działalność zaczyna od odbierania zawodników innym tow., do Z. P. T. K. przyjmować nie należy.

Jak się dowiadujemy ze strony Legji, to ta wniosła protest do Związku.

Również i w innych tow. nie lepiej się dzieje. K. K. C. i M. najstarszy klub kolarski w Krakowie mający poza sobą piękną i chlubną tradycję i jednoczący w sobie najlepszych kolarzy stał się, od czasu powstawania innych tow., rezerwuarem, z którego każdy nowopowstały klub czerpał zawodników, a zasłużony K. K. C. i M. nie mogąc się przeciw temu bronić, upada. Wszak każda studnia musi się wyczerpać.

Również i w Cracovii nie lepiej się dzieje. Wspomniani wyżej działacze sportowi i temu najsilniejszemu klubowi dali się we znaki. Rezultat — to wystąpienie czołowych zawodników tak kolarzy jak i motorzystów z Cracovii. Podobno część z nich przenosi się do W. T. C. Cierpi na tem znaeznie praca organizacyjna Cracovii, która do tej chwili jeszcze nie ustaliła terminarza na rok bieżący, a przecież od klubu mającego jeden z najlepszych torów w Polsce należy więcej wymagać.

Reasumując należy stwierdzić, iż w kolarstwie krakowskiem nie najlepiej się dzieje. Mamy jednakże nadzieję, że zdrowa część kolarstwa krakowskiego nie pozwoli się prowadzić na pasku ambicji i ambicyjek niepowołanych leaderów, a siły swoje poświęci dla dobra sportu polskiego.

* * *

R. K. S. Legja. Życie kolarskie w zimie, w grodzie podwawelskim nie zamiera. Pełen inicjatywy jak zawsze p. Gorczyński, kierownik R. K. S. Legji urządził po raz pierwszy w Krakowie w dniu 16.I.27 zawody na walcach. Walce te skonstruował według swego pomysłu tutejszy sportowiec p. Eugenjusz Weiss. Walce te tak zwane bliźniaki o obwodzie koła 33 cm. zaopatrzone zegarem nadają się znakomicie dla celów treningowych, a w szczególności dla sprinterów. To też zainteresowanie tak zawodników jak i publiczności było nader żywe. Do biegu sprinterów stanęło 10 zawodników, rozgrywano systemem pucharowym. Zwyciężył niespodziewanie w finale Wroński, pozostawiając Barzyckiego o 80 m. w tyle. Przestrzeń 1000 m. po-



Wiktor Höchsmann, 3-krotny mistrz Polski na szosie przerzuca się do jazdy na motorze

krył zwycięzca w 37 sek., a zatem w wyśmienitym czasie. Jako trzeci zakwalifikował się Gębala, nadzieja sprinterska Legji.

Pozatem odbył się bieg 5000 m. dla członków Legji. Bieg ten wygrał Gębala w czasie 4 m. 34 sek., drugi Fijał, trzeci Pachel. Zainteresowanie wśród samych zawodników jest tak silnem, iż w dniu 29 b. m. odbędą się zawody rewanżowe.

ŁYŻWIARSTWO

Warszawa. W dniu 8 stycznia zostały zorganizowane przez W. T. Ł. w Dolinie, pierwsze zawody łyżwiarskie specjalnie dla młodzieży zarezerwowane.

Program przewidywał wyścigi na łyżwach krótkich na 500 i 1500 metrów oraz konkurs jazdy figurowej.

Do biegu pierwszego zapisało się dziesięciu zawodników. Wyścig wygrał 1. Rokosz Tadeusz w 1 m. 32 s.; 2. Głębocki Kazimierz — 1 m. 32,2 s.; 3. Płate Czesław — 1 m. 33,5 sek.; 4. Chrostowski Wiktor — 1 m. 33,7 sek.; 5. Kowerski Wojciech — 1 m. 39,4 s.

Do biegu na 1500 m. zapisało się 8 łyżwiarzy. Pierwszy przybył Chrostowski Wiktor — 5 m. 18 s.; 2. Plate Czesław — 5 m. 18,4 s.; 3. Müller W. T. — 5 m. 27,3 s.; 4. Rokosz Tad. — 5 m. 45 s. i 5. Głębocki — 5 m. 46,4 s.

W konkursie jazdy figurowej brała udział znikoma garstka łyżwiarzy. Pierwsze miejsce zdobył Noskiewicz Zbigniew — syn znakomitego kiedyś łyżwiarza p. Karola Noskiewicza. Juniora widzieliśmy już i w roku zeszłym, o postępach nic powiedzieć nie możemy, gdyż parę dni ślizgawki w tym sezonie, nie mogło wpłynąć na poprawę i wykazanie pewnego dłuższego przygotowania. Mam jednak wrażenie, że Noskiewicz nabrał większej pewności siebie i zgrania całości ruchów. W ogólnej klasyfikacji zdobył 31 p. na 60 możliwych. Drugie miejsce zajął Iwasiewicz, osiągając 23 punkty.

* * *

Drugie zawody łyżwiarskie organizowane przez W. T. Ł. ustępczo - przeglądowe pod wieloma względami niedopisały. Kiepska pogoda, zły lód i znikoma ilość uczestników w zawodach oto ogólne tło wspomnianej imprezy

Piękny sport łyżwiarski w obecnej chwili u nas prawie nie istnieje, wysiłki Warszawskiego Tow. Łyżwiarzy, koncentrujące się w tym sezonie do organizowania większej niż zazwyczaj ilości zawodów nie rozwiązują kwestji. Zapewne jest to lepsze aniżeli siedzenie z założonemi rękami, ale pozwolimy sobie postawić „trochę" niedyskretne pytanie co W. T. Ł. zrobiło dotąd? Podczas niedzielnych zawodów uparcie mówiono o poważnych sumach wyasygnowanych na jakiś taras, który pięknie służył różnym dancingom i „Pałacom tańca", mówiono również o tem, że znani w Polsce łyżwiarze sportowcy dziwnym trafem nie weszli do zarządu, bo podobno — „Łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igły, aniżeli sportowcowi... i t. d. Tak mówią. Czy jest racja? Faktem jest, że zależymy od kaprysów pogody, a łyżwiarze nie mają gdzie uprawiać swego pięknego sportu.

Ale do rzeczy. W niedzielę 16 stycznia odbyły się zawody jak już wspominaliśmy wstępno-przeglądowe.

W biegu na 500 mtr. najlepszy czas uzyskał J. Dembowski z W. T. C. 59,2 sek., drugie miejsce zajął „Grot" z W. T. C. 1 m. 4,2 s. W biegu na 1500 i 5000 metrów również pierwsze miejsca zajął Dembowski osiągając 3 m. 10,2 sek. i 11 m. 14,5 sek. Z nielicznej garstki, biorących udział łyżwiarzy, na wyróżnienie zasługuje zwycięzca. Posiada on dobre odbicie, dość długi krok i lekkość w posunięciach, szwankuje trochę pozycja, — bardzo duże pochylenie połączone ze zgarbieniem.

W jeździe figurowej pierwsze miejsce przyznano jedynemu uczestnikowi Orłosiowi, który zdobył 31 p. na 54 możliwe. W tańcu parami nagrodę otrzymali dr. I. Szwejcerówna i N. Pełczyński. Zainteresowanie ze strony zawodników liczbowo — minimalne.

* * *

Warszawskie Towarzystwo Łyżwiarskie ogłasza zawody wstępne — przeglądowe w jeździe figurowej i szybkiej, oraz w tańcu parami, dostępne dla wszystkich amatorów.

I. Program zawodów w jeździe figurowej.

1. Łuk Nr. 1 p. n. z., l. n. z.; łuk Nr. 2 p. n. w., l. n. w.; łuk Nr. 3 p. t. z., l. t. z.
2. Wężyk Nr. 5a. p. n. z. w., p. n. w. z.; wężyk Nr. 5b. l. n. z. w., p. n. w. z.
3. Trójka 8a. p. n. z. O. t. w. l. t. w. O. n. z.; trójka 8b. l. n. z. O. t. w. p. t. w. O. n. z.

Największa ilość punktów za ćwiczenia obowiązkowe 54, popisowe — 48; ogółem największa ilość 102 punkty.

Mnożnik dla ćwiczeń popisowych 4. Czas trwania jazdy popisowej 2 minuty.

II. Zawody w tańcu parami.

Czas trwania 3 minuty. Największa ilość punktów 12.

III. Zawody w jeździe szybkiej.

Mety: 500 mtr., 1500 mtr., 5000 mtr. Nagrody w żetonach. Wpisowe 5 złotych.

Zawody odbędą się w dniu 16 stycznia, a w razie niepogody dn. 22 stycznia 1927 r. na torze Warszawskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego w Dolinie Szwajcarskiej.

Zawody dla młodzieży.

Program A. I. Jazda zwykła.

1) Jazda prosta do przodu, 2) Jazda prosta do tyłu, 3) Skręty do przodu w lewo i w prawo (w tem przekładanka), 4) Skręty do tyłu w lewo i w prawo (w tem przekładanka), 5) Zatrzymywanie się, 6) Jazda parami na prostej i na łuku.

II. Jazda figurowa.

Nr. 1. łuk p. n. z., l. n. z.; Nr. 2. łuk p. n. w., l. n. w.

III. Biegi.

Bieg na łyżwach krótkich na 500 m.

Zawody powyższe są dostępne dla wszystkich amatorów w wieku od lat 10-u do 18-u, również dla pań, które tworzyć będą oddzielną grupę.

Zawody dla młodzieży odbędą się w soboty od godz. 16 do 18 na torze W. T. Ł.: dn. 8, 15, 22, 29 stycznia, dn. 5, 12 lutego, zaś 19 i 26 lutego rozstrzygające o ostatecznym wyniku tej kategorji.

Program B. I. A. Jazda zwykła.

Jak obok uzupełniony przez przekładankę do tyłu: przednią i tylną.

II. B. Jazda figurowa — a) figury obowiązkowe.

Nr. 1. łuk p. n. z., l. n. z.; Nr. 2. łuk p. n. w., l. n. w.; Nr. 3. łuk p. t. z., l. t. z.; Nr. 5a. wężyk p. n. z. w., l. n. w. z.; Nr. 5b. wężyk l. n. z. w., p. n. w. z.; Nr. 7. trójka p. n. z. O. t. w. l. n. z. O. t. w.

b) Jazda dowolna popisowa: czas trwania 1 min.

Największa ilość punktów za ćwiczenia obowiązkowe 36, popisowe 24; ogółem największa ilość 60 punktów.

Mnożnik za jazdę popisową 2.

III. C. Biegi.

Bieg na łyżwach krótkich na 500 metrów,
„ „ „ „ „ 1500 „ (tylko dla panów).

Zawody powyższe są dostępne dla wszystkich amatorów od 14-u do lat 20, również dla pań. Panie tworzyć będą oddzielną grupę.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Żórawia 9, tel. 86-19, 109-71. Konto P. K. O. Nr. 13-830.

PRENUMERATA: kwartalnie zł. 3.—, półrocznie zł. 6.—, rocznie zł. 12.—, zagranicą 50% drożej.

Redaktor odpowiedzialny **Mieczysław Bodalski** Redaktor naczelny **Józef Włodarkiewicz**
Wydawca **Zygmunt Kozierkiewicz.**

Odbito czcionkami drukarni Leona Wolnickiego, Warszawa, Poznańska 29, tel. 137-00.